
Pölitz/Police, historie styczne

Inga Iwasiów

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 4, S. 102–117

DOI: 10.18318/td.2023.4.6 | ORCID: 0000-0002-5090-1961

Sąsiedztwo i kłącze

W podszczecińskich Policach znajdują się dwa obiekty reprezentujące dwie potencjalne odbitki pejzażu (post) industrialnego. Pierwszy to gigantyczne ruiny, wielkie złomowisko z czasów drugiej wojny światowej, otoczone nieszczelnym murem i wybierane chętnie jako sceneria teledysków, sesji zdjęciowych, akcji artystycznych w stylu postapokaliptycznym, objęte opieką przez Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Polickiej Skarb. Drugi to nowoczesne zakłady chemiczne Grupy Azoty SA¹. Ten pierwszy obiekt reprezentuje upadłą potęgę przemysłu

Inga Iwasiów – prof. dr hab., związana z Instytutem Literatury i Nowych Mediów Uniwersytetu Szczecińskiego. Jej zainteresowania badawcze to: studia nad tożsamością, gender, postzależnością i regionalizmem, a także teorie i praktyki pisarstwa.

¹ Zarówno *Encyklopedia Polic*, jak i popularne źródła internetowe, takie jak Wikipedia, o lokalizacji Zakładów Chemicznych „Police”, zbudowanych w latach 1964–1970, piszą w kontekście warunków przyrodniczych i transportowych. W *Encyklopedii Polic* terytorialny związek między Hydrierwerke a ZCh zaznaczono w końcowym odnośniku hasła poświęconego niemieckim zakładom: „na części jej obszarów, po latach, zbudowano istniejące dziś Zakłady Chemiczne «Police»”. Zob. *Encyklopedia Polic*, red. T. Białycki, Gmina Police i Urząd Miejski w Policach, Police 2015, s. 85–86.

nazistowskiego, opartego na niewolnictwie i eksploatacji, gigantyczne zniszczenia wojenne i dopełniająca je systemową grabież prowadzoną przez ZSRR. Ten drugi jest powidokiem swojej pierwotnej wersji, wzniesionej pod koniec dekady gomulłowskiej, Zakładów Chemicznych „Police”, unowocześnianych do wersji, którą spółka zarządca określa jako „zrównoważoną”, czyli nowoczesną, odpowiedzialną, prospołeczną i proekologiczną².

Mamy więc dwa organizmy-obrazy, industrialne maszyny stojące na przyległych gruntach oraz zachodzące w nich procesy, multiplikacje i zależności. Najbardziej interesować będzie mnie funkcjonowanie Pölitz i Polic oraz ich pozostałości, potencjalności w narracjach. By opisać ich „sąsiedztwo”, wybieram dwie książki, których strategie komunikacyjne są dookreślone przez narratorów jako praca ujawniania – *Bunkry na ruinach* Józefa Jagodzińskiego, wspomnienia z niewolniczej pracy w Hydrierwerke Pölitz – Aktiengesellschaft, oraz *Zawzięte trawy* Stanisława Wita Wilińskiego, powieść rewindykującą przeszłość żołnierzy AK działających pod Koninem oraz budowniczych Polic podczas rewolty robotniczej w grudniu 1970 roku. Jagodziński zadaje we wstępie do książki pytanie o nieciągłość pamięci i zacieranie śladów na terenie poobozowym; Wiliński widzi inne pęknięcia, niezwiązane z sąsiedztwem wojennych zdarzeń na Ziemi Polickiej. Teksty wchodzą więc ze sobą w ciekawą polemikę, nieprojektowaną przez autorów – domagają się prawa do upamiętnienia zdarzeń niewidocznych zza ogrodzeń właściwych sobie czasoprzestrzeni. Jagodzińskiego, gdy odwiedza Police po latach, nie interesują polityczno-bytowe dylematy robotników, martyrologia „wielkiej budowy”, zatrucie rzek, gigantyzm planów gospodarczych, ich powikłania geopolityczne. Wiliński odtwarza wojenną przeszłość mężczyzn zatrudnionych przy tej budowie, wymazując z pejzażu wielkie złomowisko, pozostałość po tej samej wojnie. Lokuje emocje w innym pejzażu – wiejskim i leśnym.

Police to obecnie miasto i gmina, w przeszłości obszar o zmiennym statusie – osada rybacko-rolnicza, w XIII wieku przekształcona w miasto na

2 „Priorytetem Grupy Kapitałowej w perspektywie 2030 r. będzie zrównoważony rozwój, realizowany poprzez podejmowanie działań mających na celu ochronę środowiska, troskę o społeczeństwo oraz odpowiedzialne zarządzanie ładem korporacyjnym. Dotychczas podejmowane działania w tych obszarach zostaną ustrukturyzowane w ramach strategii ESG Grupy Azoty, która będzie bazować na zdefiniowanych 5 filach strategicznych. Podejmowane działania będą kontrybucją do realizacji Celów Zrównoważonego Rozwoju 2030 określonych przez ONZ, a potwierdzeniem znaczenia odpowiedzialności środowiskowej i społecznej jest strategiczny projekt korporacyjny «Zielone Azoty»”. Zob. <https://zchpolice.grupazoty.com/odpowiedzialny-biznes/esg> (29.12.2022).

prawie magdeburskim, następnie, ze względu na konkurencję ze Szczecinem, tego prawa pozbawiona. Niemieckie Pölitz służyło z uprawy chmielu, było też znaczącym portem przeładunkowym. Przez rejon otoczony Puszcza Wkrzańską przepływają dwie rzeki, Odra i Gunica, dając połączenie z Zalewem Szczecińskim, a dalej z Morzem Bałtyckim. Specyfiką tego miejsca jest jego odwieczne ciążenie ku Stettinowi/Szczecinowi, a zarazem wyraźnie odrębny charakter z uwagi na odległość od centrum metropolii oraz na sąsiedztwo rzeczno-morskiej drogi wodnej i otuliny lasu.

O usytuowaniu fabryk zdecydowały warunki naturalne – bliskość spławnej rzeki, duży dostępny teren, połączenie kolejowe, możliwość budowy osiedli mieszkaniowych dla robotników. Niemieckie zabudowania, których pozostałości możemy zobaczyć dzisiaj, były dość luźno rozrzucone, w kilku miejscach zaś tworzyły ciasniej zaprojektowane kolonie. Wielkopłytowe mieszkalnictwo PRL najintensywniej rozwijało się w epoce gierkowskiej. Złe warunki bytowe, łamiące jedną z obietnic, łatwo składanych zatrudnianym, tj. „przydział własnego M”, stały się ważną przyczyną strajków w grudniu 1970 roku. Do tych wydarzeń nawiązuje Wiliński w *Zawziętych trawach*.

Rozpatrując dzieje industrialnych Polic w kontekście geografii kulturowej, regionalizmu, studiów nad pamięcią i ekologii, trudno nie zauważyć paradoksu jednoczesnej ciągłości i nieciągłości Pölitz i fazy Police. Używana chętnie w badaniach regionalistycznych metafora palimpsestu, odpowiednia na przykład do opisu transformacji Wolfsburga i Nowej Huty³ – miast przemysłowych wymyślanych od podstaw pod wpływem idei nowoczesności, rozrysowywanych śmiało na desce kreślarskiej i następnie połowicznie przenoszonych w przestrzeń; wchłaniających wsie i pola uprawne, podupadających oraz kształtowanych od nowa – wydaje się tym razem matrycą nieprzydatną. Sporządzana tu imaginacyjna kartografia nie odsłania czegoś, co wystaje spod spodu, przebija przez widoczne i utrwalone wyglądy rzeczy, raczej każe iść w bok i zestawiać ze sobą historie po ich ruchomych stycznych. Pölitz i Police istnieją bowiem obok siebie w swych specyficznych stanach, wyglądach i związkach z otoczeniem naturalnym i społecznym, lecz zdają się nie dialogować, tak jak nie dialogują Jagodziński i Wiliński. Budują równoległe, a nie nawarstwione, przerastające się nawzajem konstrukcje, są narracjami słabo łączliwymi. Bardziej niż palimpsest przydatna w opisie byłaby tym razem

3 M. Kaltwasser, E. Majewska, K. Szreder, *Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*, Korporacja Ha!art, Kraków 2007. Można wspomnieć, że w języku propagandowym ZCh „Police” nazywano „Nową Hutą Północy”.

metafora kłacza. W teorii Guattariego i Deleuze'a⁴ kłacze jest właściwością, strukturą, pojęciem i strategią dyskursywną. Chcąc tu zaznaczyć inspirację, nie rozwinę pełniej możliwości rizomatycznej teorii maszyny Pölitz/Police, wskazując jedynie na jej odpowiedniość w odtwarzaniu niestabilnego obrazu osady-fabryki, maszyny śmierci i wzrostu potęgi państw, a także olbrzymiego wyparcia, które staje się udziałem każdego, kto przychodzi w to miejsce⁵. Użyję kłacza jako metafory.

Przeszłość i terażniejszość policka jest podobna do tej, która stała się udziałem Oświęcimia⁶. Także tam rozwinęto przemysł – w czasie wojny, korzystając z siły roboczej więźniów Auschwitz, oraz w powojennej Polsce, przejmując odebrany okupantom zasób. Pod Oświęcimiem, podobnie jak w Policach, o lokalizacji decydowało zaopatrzenie w wodę i złoża surowców. Filię IG Farben zbudowano, wysiedlając chłopów ze wsi Monowice i Dwory. 1 września 1945 roku na bazie tej fabryki utworzono Fabrykę Paliw Syntetycznych w Dworach, obecnie działającą jako Synthos SA. Z przyczyn klarownych etycznie trudno kulturować tradycję, urządzając muzea łączące niewolniczą pracę więźniów obozów koncentracyjnych ze statystykami wzrostu PKB w Polsce po 1945 roku. Kłopotliwa zależność skłania raczej do oddzielenia i upamiętnienia przeszłości, traktowanej jako zamknięty horrendalny epizod. Współcześni zarządcy fabryk powstałych w miejscach maszynierii będących miejscami kaźni nie wieszają w gabinetach wizerunków swych poprzedników. Mimo wszystko niejawne, nieoczywiste i wypierane przejmowanie – produkcji, terenu, zasobów – powinno być przynajmniej poddane refleksji i w ten sposób oczyszczone z ambiwalencji.

Na terenie Pomorza Zachodniego znajduje się wiele obiektów (po)przemysłowych mających skomplikowaną historię – niemiecką, nazistowską, sowiecką, po drugiej wojnie światowej polską, ale pozostającą w orbicie silnych oddziaływań ZSRR, wreszcie (po)peerelowską. Można je opisać w języku ekonomii politycznej czy tej specyficznej, nauczanej w szkołach odmiany geografii, która skupiała się na gospodarce, pokazywała występowanie i wydobycie surowców naturalnych, częściowo utajniając przepływy, łańcuchy dostaw, a więc możliwość odtworzenia zależności, zwłaszcza zaś etycznych

4 G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau. Kapitalizm i schizofrenia 2*, red. J. Bednarek, przeł. S. Królak, P. Laskowski, M. Janik, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015.

5 Dodam, że w możliwości napisania kłaczowatej historii tego miejsca utwierdziła mnie dyskusja konferencyjna.

6 Grupa Azoty prowadzi obecnie negocjacje w sprawie nabycia zakładów Solarfarm Brzezinka.

aspektów gospodarek powstałych w wyniku nadmiernej eksploatacji, niszczenia środowiska naturalnego, kolonizacji, niewolnictwa. Kontynuacje i przejęcia widziane w perspektywie lokalnej są podatne na nostalgię. Jest coś niepokojącego w samym zestawieniu fotografii obu fabryk zarówno w cieniu Auschwitz/Oświęcimia, jak i mniej znanego polickiego Mścięcina. W tym drugim przypadku polską fabrykę postawiono obok pierwszej, nienadającej się do ponownego uruchomienia ze względu na zniszczenia spowodowane alianckimi bombardowaniami oraz demontażem pozostałości dokonany przez sowieckich żołnierzy. Pragmatyka przyczyniła się do ustanowienia ciekawego symbolicznego uskoku, którego wstępny ogląd jest celem tego tekstu.

Instalacje Pölitz/Polic mają wiele wspólnego z założeniami ideologicznymi państw, które je inicjowały. Przygotowujące się do wojny Niemcy rozpoczęły w roku 1937 w miasteczku Pölitz budowę ogromnej fabryki benzyny syntetycznej (na 16 kilometrach kwadratowych) w miejsce istniejącego wcześniej niewielkiego zakładu uzdatniania paliwa, dowożonego statkami do portu mogącego przyjąć jednostki pełnomorskie. Obok potężnych ruin Hydrierwerke Pölitz – Aktiengesellschaft zainicjowano w 1964 roku budowę zakładów wytwarzających nawozy sztuczne – potrzebne w produkcji rolnej i mające wyrażać samowystarczalność bloku wschodniego. Początkowo w Policach zamierzano przerabiać surowiec dostarczany przez ZSRR, ale gdy suweren zaczął narzucać rozliczenia już nie w rublu transferowym, lecz w dolarach, poszukano innych dostawców. Fosfaty do Polic dowożono między innymi z Florydy.

Obecnie w Policach sąsiadują ze sobą największe ruiny z okresu drugiej wojny światowej i nowoczesny zakład. Przedwojenne miasteczko, włączone 15 października 1939 roku przez Niemców administracyjnie do Wielkiego Szczecina (Grossstadt Stettin), po wejściu wojsk sowieckich przekształcone, jak inne strategiczne obszary przemysłowo-militarne, w enklawę przez rok całkowicie wyjętą spod polskiej jurysdykcji, z czasem rozrosło się w nowe osiedla. Otaczający je las to z jednej strony przykład przekształceń przyrody na terenach degradowanych przez ekstensywną produkcję przemysłową, z drugiej zaś – trudna do obramowania ziemia męki. Hydrierwerke Pölitz rozbudowywali bowiem podczas wojny hitlerowscy robotnicy przymusowi i więźniowie obozów koncentracyjnych, ginący w wypadkach generowanych przez niebezpieczny proces chemiczny, w nalotach alianckich, zabijani przez nadzorców. Nowoczesną wielką budowę socjalizmu prowadzono rękami przybyszów z różnych stron kraju, szukających pracy i mieszkania. Warunki

na budowie oraz w działającej fabryce były bardzo trudne. Tak więc sukces gospodarki PRL to także spis utajnianych wypadków, śmierci, chorób. By dokonać rekonesansu symboliki sąsiadujących ze sobą obiektów fabrycznych, wykorzystam dwa wzmiankowane już teksty: wspomnienia Józefa Jagodzińskiego *Bunkry na ruinach*⁷ oraz powieść Stanisława Wita Wilińskiego *Zawzięte trawy*⁸.

Fabryka i obóz

Józef Jagodziński spisywał wspomnienia bezpośrednio po wojnie, ale ich redakcja i publikacja nastąpiła dopiero w roku 2009. Autor brał udział w kampanii wrześniowej, od października 1939 roku prowadził z żoną i córką w Piastowie pod Warszawą punkt konspiracyjny, służący do kontaktów przy formowaniu grup dywersyjnych, odpraw sztabowych i drukowania prasy podziemnej. Jagodziński (ps. „Bratek”) zajmował się werbunkiem i utrzymaniem łączności z innymi organizacjami politycznymi i wojskowymi. Jego żona Emilia Jagodzińska (ps. „Miteczka”) prowadziła tajną przechowalnię dokumentów, broni i urządzeń poligraficznych. Ich córka Hanna Pijewska (ps. „Jagódka”) była łączniczką. Małżeństwo Jagodzińskich aresztowano i osadzono na Pawiaku w marcu 1944 roku. Żona, która urodziła w więzieniu drugą córkę, została zwolniona przed wybuchem powstania warszawskiego. Autor wspomnień trafił w maju 1944 roku do KL Stutthof. W pamiętnikach, których spisywanie rozważał jeszcze w niewoli, szczegółowo oddał wszystkie etapy swego uwięzienia, aż do powrotu do podwarszawskiego domu. Jadąc z Pomorza Zachodniego najpierw improwizowanym zaprzęgiem konnym, następnie pociągami, widział po drodze wielką grabież dokonywaną przez Sowietów⁹.

Bunkry na ruinach to tytuł zrozumiały w perspektywie poznawczej, którą proponuję w tym tekście – odnoszący się do niewolniczej pracy wykonywanej przez więźniów, a także do stanu terytorium zobaczonego przez Jagodzińskiego, gdy odwiedził Police po latach. Policka fabryka, dostarczająca niemieckiemu lotnictwu wartościowego paliwa, była, podobnie jak liczne

7 J. Jagodziński, *Bunkry na ruinach. Szkice do historii KL Stutthof – Außenlager Pölitz*, edycja i oprac. P. Knap, IPN, Szczecin 2009. Dalej cytowane jako BnR.

8 S.W. Wiliński, *Zawzięte trawy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981. Dalej cytowane jak ZT.

9 Opis powrotu Jagodzińskiego do domu dobrze czytać w kontekście książki: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Znak, Kraków 2012.

zakłady zbrojeniowe, intensywnie bombardowana przez aliantów, mimo wiedzy o przebywaniu na terenie takich zakładów więźniów. Bunkry, o których mowa (ich pozostałości są widoczne we współczesnym rumowisku), miały służyć ochronie cennych pracowników utrzymujących produkcję niemożliwą do całkowitego przeniesienia pod ziemię, jak to się stało w niektórych fabrykach zbrojeniowych.

Obozy polickie były uznawane za wyjątkowo ciężkie ze względu na sankcjonowaną przez zwierzchników brutalność kapo oraz z powodu pracy w kontakcie z chemikaliami i w sytuacji ciągłych bombardowań.

Transport trafił do prowizorycznego obozu letniego, znajdującego się w odległości jednego kilometra na północny wschód od fabryki, sąsiadującego z obozem karnym Hägerwelle. Zakwaterowanych w obozie więźniów wykorzystywano zarówno do pracy w Hydrierwerke Pölitz, jak i do budowy właściwego obozu (zimowego) w Mścięcinnie, składającego się z ponad trzydziestu baraków wykonanych z płyt betonowych i osadzonych na trwałych fundamentach. Więźniów przeniesiono tam jesienią 1944 roku. Liczba więzionych w Policach wahała się od 800 w czerwcu, do 2,8 tysiąca w sierpniu 1944 roku. Rozbieżne szacunki liczebności w literaturze przedmiotu (sięgające nawet 9 tysięcy) wynikają z uwzględnienia nie tylko więźniów filii KL Stutthof, lecz także innych grup ulokowanych w sąsiedztwie. W obozie przebywali Polacy, Rosjanie, Litwini, Łotysze, Niemcy, Francuzi, Jugosłowianie i Grecy, pod koniec jego istnienia prawdopodobnie również Żydzi. Późniejszy znaczny spadek stanu liczbowego (około 2,4 tysiąca pod koniec 1944 i około 2 tysięcy w kwietniu 1945 roku) wiąże się między innymi z wysoką śmiertelnością wśród chorych i wycieńczonych pracą w fabryce” – pisze autor wstępu do edycji wspomnień (BnR, s. 9-10).

Józef Jagodziński pierwszy wymarsz do pracy przy rozbudowie fabryki oddaje następująco:

Na obszarze zakładów było kilka ulic oznaczonych numerami. Tego dnia część z nich była jeszcze przejezdna. W niewielkiej odległości od ogrodzenia zakładów leżały blaszane beczki zawierające substancję do wytwarzania sztucznej mgły, która służyła do zadymiania terenu. Szpunty tych beczek otwierano dopiero podczas zagrożenia lotniczego. Kilkanaście minut po otwarciu chmury gęstej mgły unosiły się ku górze, zasłaniając widoczność budowli i urządzeń fabrycznych. Przy naprawie torów i usuwaniu zniszczeń na bocznicach pracowały jednostki włoskie i dużo rosyjskich kobiet z wolnej stopy. Jak się później okazało, były to przeważnie

Ukraiński, Rosjanek było niewiele. Około ósmej do czwartej setki przyszedł cywilny Niemiec, który poprowadził całą grupę na plac budowy między dwie duże sterty koksu. Z braku łopat i gąbli porozrzucany koks kazali zbierać rękami i odnosić na duże hałdy. Tak rozpoczęła się mordercza praca przy budowie bunkrów [BnR, s. 46].

Praca fizyczna i szykany nadzoru, zagrożenie śmiercią, warunki sanitarne, niedostatki żywieniowe opisywane przez Jagodzińskiego wiodą do wspomnienia-konkluzji: „Po półgodzinnej obiadowej przerwie tracono jeszcze więcej sił. Wtedy to pisaliśmy na kolebach kredą dużymi literami «KATORGA» [BnR, s. 49]”.

Podczas bombardowań więźniowie byli wyprowadzani do lasu, zmuszani do siedzenia zwartymi grupami w dających się łatwo otoczyć i liczyć setkach. W niewielkiej odległości od tych nieskutecznych kryjówek czy raczej miejsc przeczekiwania intensywnie pracowała artyleria przeciwlotnicza. Odgłosy ataku i obrony tworzyły kakofonię, a fala detonacji i wywoływany przez nią podmuch rzucał ludzi na drzewa. Gdy tylko syreny fabryczne odwoływały *Fliegeralarm*, pracownicy i więźniowie wracali na teren zakładów, by od razu zająć się porządkowaniem obszaru i przywracaniem cennej produkcji. Uszkodzeniu ulegały także same budynki obozowe, co zmuszało do stłoczenia mężczyzn w barakach. Przeludnienie następowało wskutek wzrostu zapotrzebowania na siłę roboczą – sprowadzano więcej więźniów, w tym tych, którzy mieli być zgładzeni.

Z palących się zbiorników benzyny dobywały się iskry i wybuchy. Kilka bomb spadło w pobliżu bramy głównej. Widoczne były leje dużych rozmiarów, które na grząskim gruncie podchodziły wodą. Wieczorny apel odbywał się w ciszy. Zawsze ryczący Kozłowski zamilkł. Mówiono, że trwoga wstąpiła w duszę zbrodniarza. Następnego dnia można było zobaczyć obraz zniszczenia. Dwupiętrowy budynek w pobliżu zakładowej kuchni legł w gruzach [BnR, s. 53].

Więźniowie cierpieli na typowe przypadłości znane z obozów koncentracyjnych. Dochodziło do nich zapalenie spojówek, spowodowane kontaktem z palącymi się chemikaliami. Sanitariusze dysponowali prostymi lekami i stosowali nieskuteczną kurację polegającą na wpuszczaniu do oczu kropli. Jagodziński nie podaje ich nazwy i surowo ocenia pracę polskiego lekarza, również w kontekście pogłosek o planie zamordowania chorych.

Opisuje też urządzenie kolejnych stanowisk przeciwogniowych, gromadzenie skrzyń z amunicją, w czasie gdy wiadomości o zbliżaniu się Armii Czerwonej docierały już także do więźniów nie jako pogłos artylerii, lecz informacje formułowane przez przerażonych funkcyjnych. Ślady po wybuchach, resztki wykopów można bez trudu znaleźć w Puszczy Wkrzańskiej. Nie znaleziono natomiast miejsc pochówku wieszanych i rozstrzeliwanych więźniów różnych narodowości, w tym Żydów. Wspomnienia zawierają opis destrukcji fabryki:

Na następny dzień chorzy z rewiru oczekiwali wieści z zakładów. Po powrocie jako pierwszy na rewir przyszedł forarabajter Garbarczyk „Siwek”. Na pytanie, jak duże są zniszczenia, odpowiedział krótko: „klapa”. Podziemne zbiorniki z benzyną wyleciały w powietrze. Około miliona litrów paliwa ogarnęły płomienie. Pali się dalej. Wieloletni wysiłek projektantów i tysiący robotników sprowadzonych do niewolniczej pracy został zniszczony. Niemcy komentowali ten nalot jako wsparcie dla Rosjan. Samorodni komentatorzy na rewirze uważali, że alianci nie chcą pozostawić zakładów w stanie umożliwiającym Rosjanom produkcję. Zbiorniki z benzyną, zwłaszcza te podziemne, zniszczyły miny o wadze 36 centnarów każda. Jedną taką minę znaleziono jako niewypał. Bunkry, dzieła morderczej pracy więźniów, ocalały – za wyjątkiem jednego, w którym pękła szczytowa ściana. W jego wnętrzu znaleziono ciała Niemców, którzy szukali tam schronienia, a zginęli od podmuchu. 13 lutego rozeszła się pogłoska, że chorzy wywiozą do Bergen-Belsen, a zdrowsi zostaną wypisani na bloki [BnR, s. 86].

To ciekawy fragment, jeden z kilku, w których autor podkreśla wartość zniszczonych obiektów – dzieła niewolniczej pracy. Znajduje się w nich też antycypująca, gdy rozpatrywać ją z perspektywy momentu akcji, uwaga dotycząca strategii Rosjan. Trudno rozstrzygać, czy Jagodziński zawarł we wspomnieniach wiedzę nabytą później – o grabieży, jakiej wyzwoliciele dokonywali metodycznie¹⁰.

We wspomnieniach Jagodzińskiego pojawiają się opisy przyrody, kontrastowe wobec prowadzonej codziennie walki o przeżycie:

10 Okres tej grabieży połączonej z wyniszczaniem ludności niemieckiej opisuje Hilde Kliche w książce *Ruchome piaski. Ludzie wśród burz historii. Enklawa policka 1945/46* (Urząd Miejski, Police 2009). Autorka urodziła się w Jasienicy (Jasenitz), przywołuje m.in. zatopienie w maju 1945 r. nieopodal Trzebieży kilkuset Niemców, których barka trafiła na minę.

W 1945 r. wiosna w Policach dała o sobie znać już w połowie marca. Dni stawały się coraz cieplejsze. Na początku kwietnia ożywiły się lasy. Od świtu ptactwo śpiewem swoim oznajmiało stare prawdy o wiosennych godach. Miało to krzepiący wpływ na samopoczucie wyczerpanych i zmaltretowanych więźniów. Komenda obozu wykorzystywała sprzyjającą pogodę i kazała zakładać klomby przed barakami. Był to dodatkowy wysiłek i dodatkowe ciosy otrzymywane od zwyrodniałych kapo. W takich warunkach wykonano niezbędne roboty ogrodnicze, założono klomby, posiano i poflancowano kwiaty z rozsady przywiezionej ze Szczecina. Mówiono teraz, że wśród kwiatów łatwiej umierać. Jednak najszybciej wykruszali się Żydzi. Schreibstuba wydała polecenie ustne forarabajterom, żeby „rozwiązali sprawę żydowską” w sposób najbardziej skuteczny. Oznaczało to śmierć.

Ptaki milkną, uciekają, płoszą się podczas wymiany ognia po obu stronach Odry: Ptactwo cichło i spłoszone tłukło się między gałęziami drzew, szukając schronienia. Poranne opary znad rzeki wchłaniały dymy od wypalonych pocisków, tworząc nisko nad ziemią ciemną chmurę. Jak wielkie szkody może człowiek przysporzyć przyrodzie i ile w tym tragizmu, to trudno odtworzyć, to trzeba zobaczyć. Zagłodzeni więźniowie pracujący w leśnym komandzie zjadali z głodu zieloną korę drzew i miękkie gałązki [BnR, s. 93].

Jagodziński wspomina o zniszczeniu akt i niemożliwym wobec tego ustaleniu liczby zamordowanych. Opisuje ludzi, których znał lepiej, a także funkcyjnych, którzy mogli wiedzieć o wydarzeniach więcej. Powtarza: „Bunkry na ruinach byłych zakładów benzyny syntetycznej w Policach w zakrzepłej masie betonu są nosicielami tajemnicy śmierci wielu tysięcy więźniów” (BnR, s. 151).

Z wielkiego dzieła przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy pozostały kruche wspomnienia. Widomymi znakami tych wspomnień są bunkry, schrony i szczątki budowli. Na obszarze dawnej fabryki plenią się bujne chwasty. Nie zatarły się jeszcze ślady po bombach w postaci lejów. Jałową ziemię polickich lasów użyźniły tysiące ciał zamęczonych i zamordowanych więźniów. Na miejscach mogił rosną nowe lasy. Po innych, nierozpoznanych, deptają ludzkie stopy. Czas zacierza wszelkie ślady. Jedyne ptactwo leśne z nadejściem wiosny swoim śpiewem rozgłasza nad mogiłami pieśń miłości, pieśń życia – innego, lepszego niż tamto, któremu wtórowali ich przodkowie [BnR, s. 152].

Uczestnik zdarzeń z przenikliwą drobiazgowością je rekonstruuje, a także interpretuje procesy, które opisujemy w badaniach nowej humanistyki oraz studiów nad pamięcią i traumą. Wydobywa ambiwalencje: dyktowane celami wojennymi zniszczenie zakładów nie tylko przechyla szalę zwycięstwa, lecz pochłania i unicestwia wysiłek tysięcy więźniów zamęczonych pracą. Bombardowanie jest też zapewne grą mającą odciąć Rosjan od łupu, jakim mogłaby się stać czynna fabryka. Terytorium, na którym rozgrywają się te wydarzenia, podlega trwałej zmianie. Powstają podziemne kanały-tunele, pojawiają się nowe gatunki roślin, zmieniają się trasy przelotu ptaków, a z czasem powstaje wielkie siedlisko nietoperzy.

Ruiny Hydrierwerke Pölitz nie dają się ominąć wzrokiem, są widoczne z powietrza, wydają się niezwykle trwałym śladem, lecz całość historii opowiedanej przez Jagodzińskiego pozostaje w ich cieniu. Paradoksalnie przysłania ją współczesne zainteresowanie niemiecką przeszłością Polic. Choć wiadomo, że na terenie zakładu umierali przymusowi robotnicy, obiekt odgrywa dziś rolę ciekawostki¹¹.

Poza fabryką w Mścięcinie znajdują się pozostałości baraków obozowych oraz domy obozowych dygnitarzy. Jagodziński we wstępie do swej książki pisze:

Obecnie dawne baraki betonowe wykorzystano na chlewnie dla tuczarni świń. Po zwykłych, barakach drewnianych i szubienicach nie ma śladu. W 1968 r., staraniem Powiatowego Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Szczecinie, dla upamiętnienia cierpień i ofiar nazistowskiego barbarzyństwa, wzniesiono pomnik i odsłonięto pamiątkową tablicę w miejscu rozwidlenia dróg przed wjazdem do miasta Police i zakładów chemicznych [BnR, s. 21].

Po latach zlikwidowano chlewnie, ale budynki są wciąż wykorzystywane jako magazyny czy warsztaty zmieniających się firm. Nadal nie znaleziono masowych grobów, nie wiadomo zatem, w których rejonach las rośnie na ludzkich szczątkach. Miejsce nie straciło walorów gospodarczych, obok ruin postawiono więc zakłady wielkiej chemii.

¹¹ Ruch miłośników regionu, a także turystyka w tym miejscu to kwestia skomplikowana, lecz podnoszona w nauce i publicystyce wielokrotnie. Por. M. Banaszekiewicz, *Turystyka w miejscach kłopotliwego dziedzictwa*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2018.

Wielka chemia

Napisana w 1978 roku, opublikowana w 1981 powieść Stanisława Wita Wilińskiego *Zawzięte trawy* powstała w ramach stypendium przyznanego pisarzowi i dziennikarzowi przez dyrekcję Zakładów Chemicznych „Police”. Ten motyw wyznacza konstrukcję utworu – pan redaktor chodząc po zakładzie, skłania robotników do snucia opowieści biograficznych, powiązanych z przemysłowym molochem, a także z ich przeszłością. W ten sposób powstaje późna odmiana powieści produkcyjnej, uzupełniona o wątki wojenne oraz ważne odniesienie do strajków w grudniu 1970 roku. Praca w fabryce jest uwznioślona, robotnicy bywają niemal opętani ideą bycia częścią wielkiego, niebezpiecznego procesu, ale nie brakuje opisów partaniny, bałaganu, układów. Idea wielkiej produkcji na przejętych, zrepolonizowanych obrzeżach jest ze wszech miar słuszna, wykonanie różne.

Twórczość Wilińskiego wiąże się z nurtem chłopskim. Uwrażliwienie na konflikt produkcji przemysłowej i potrzeb środowiska naturalnego widać w opisach, którymi oddziela kolejne, w zasadzie reporterskie passusy rozmów z bohaterami reprezentującymi różne postawy życiowe. Kwestie przyrodnicze z funkcjonowaniem wielkiego zakładu spaja biała góra – usypisko odpadów fosfatowych, które mają porosnąć rośliny. Pracuje nad tym specjalne, urządzone na terenie zakładów, laboratorium pod kierunkiem pasjonata.

O fabryce i rosnącej na jej terenie wielkiej białej górze odpadów, niebezpiecznych fosfogipsów, przenikających do rzeki i zalewu, nawiewanych na las i osiedla mieszkaniowe, zaczęto pisać w latach osiemdziesiątych, najpierw w prasie drugoobiegowej, następnie oficjalnej. Ostrzegano przed katastrofą ekologiczną, a nawet twierdzono, że powolna erozja góry to permanentne zagrożenie dla ludzi, rzeki, lasu, zwierząt¹².

Wiliński zmienił pierwotny tytuł powieści *Biała góra* na *Zawzięte trawy*, ale centralną metaforę erozji systemu pozostawił w powtarzanej wielokrotnie nazwie miejscowej – nie Police, lecz właśnie Biała Góra. Bohaterowie dojeżdżają do pracy ze Szczecina i z okolicznych miejscowości, dostają przydziały na mieszkania, wałęsają się po starym miasteczku, między domami, w których najpewniej spędzili wojnę niemieccy dobrowolni „przodownicy pracy narodowosocjalistycznej”. Nigdzie nie pojawia się opis zakładu w ruinie. Dwie historie, sąsiadujące ze sobą przez płot i w wielu punktach podobne,

12 A. Więckowska-Machay, *Truczna płynie z Polic*, „Gazeta Wyborcza. Komitet Porozumiewawczy Regionu Pomorza Zachodniego, Szczecin” 22 maja 1989, s. 1, 4; K. Matlak [pseudonim], *Achtung, achtung Police!*, „Obraz” 1984, nr 1, s. 16-17.

nie przecinają się, nie zostają połączone. Jagodziński odwiedza teren Hydrierwerke Pölitz i dawnego obozu, pozostawiając kilka dramatycznych zdań o profanacji pamięci przez ulokowanie w barakach tuczarni, ale nie patrzy w stronę nowego, wzorcowego zakładu¹³. Bohaterowie Wilińskiego, nawet gdy chodzą tropami przeszłości, nie rozpoznają jej lokalnej ekspozycji.

Tytułowe „zawzięte trawy” u Wilińskiego to roślinność samoistnie wyrastająca na hałdzie fosfogipsu, a także planowe nasadzenia, prowadzone przez komórkę ochrony środowiska na terenie i wokół zakładów chemicznych. Metaforycznie niezniszczalność odnosić się ma także do robotników, dzień po dniu pilnujących linii produkcyjnych grożących wybuchem i skażeniem, usypujących hałdę odpadów czy w końcu domagających się poprawy warunków pracy podczas grudniowego protestu. Trudno powstrzymać tę pracę analogii – zawzięte trawy porastają ruiny bunkrów i apokaliptycznego szkieletu młyna węglowego. Tylko wyjątkowa wytrzymałość pozwoliła przetrwać terror obozu niefunkcyjnym więźniom.

Łączenie narracji pracy niewolniczej i dobrowolnej wydaje się nadużyciem, nieporozumieniem etycznym, a jednak uderzająco podobne są niektóre motywy tych nieprzecinających się narracji, pokazujących skutki gigantycznych przedsięwzięć, wspartych przez politykę państwową. Wojna i wojenna produkcja oraz wytwarzanie nawozów wywołują panikę wśród ptaków. Obie maszynie powodują obumieranie miejscowej roślinności i inwazję wytrzymalszych odmian synantropijnych i ruderalnych. Teren obu zakładów emanuje zapowiedzią katastrofy, stwarza ciągłe zagrożenie. Podobne są wyziewy, opary, pokonywanie oporu ziemi, wycieńczenie, oblęd. Wszystko to, oczywiste w kontekście wojennego wyzysku, jest też udziałem pracujących przy socjalistycznej wielkiej budowie, mającej poprawić egzystencję każdej jednostki.

Czy wolniutko na fosfogipsach nie aklimatyzują się te wątłe trawki? Czy nie zabiegają o swoje istnienie bezpardonowo? A posiana na naszych zakładowych klombach trwa, przykryta grubą ochronną folią, czy nie wschodzi namolnie, chroniąc swoje barwy, żeby pięć się do słońca? Z siłą! Z zawziętością! Przebija folię, asfalt, nawet beton. I wije się, i wspina,

13 Dzięki zerwaniu cenzury w okresie Solidarności lat 1980–1981 ukazał się artykuł o tuczarni trzody chlewnej Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego (niespełniającej już wymogów sanitarnych), która od 1950 do 1980 roku mieściła się w barakach po SS-Sonderlager Pölitz – Aussenlager Stutthof oraz filii obozu kobiecego w Ravensbrück. Zob. M. Lambert, *Tuczarnia. W miesiącu pamięci narodowej*, „Jedność” 1981, nr 16, s. 5.

i rozrasta, mnoży. Żeby potem stać się gęstym, falującym dywanem, który zniszczyć można jedynie razem z ziemią. Potem to wyrwane ciało już nie nazywa się trawą, ale darnią. Jedną zwartą masą. Zawzięta trawa, która przerośnie każdą kratę. Jak widzisz, braciszku, ganić każdemu łatwo, bo mu się wydaje, że dziś jest łżej. Niż było na początku, kiedyśmy tu jeszcze na gołym polu koparkami ryli wykopy w glinie, kiedyśmy łamali łopaty na twardej zimowej grudzie, wyrównując ręcznie ściany dołów. A niejeden kamrat został okaleczony na całe życie, inny znowu życie stracił porażony prądem lub ciężko poparzony. Byłem tu od początku, to wiem. [...] Teraz, gdy się stanie przy zbiornikach z amoniakiem tuż za wydziałem nawozów fosforowych i spojrzysz w stronę Jaśkowicy, za płotem w oddali widać niewysoką wieżę. Z niej to właśnie w siedemdziesiątym główny dyspozytor Sielawa widział wszystko, co się na budowie dzieje. Lornetował i chytrym okiem każdemu na tyłku siedział [ZT, s. 87].

Powieściowa Jaśkowica to wieś Jasienica, ulicówka z neogotyckim kościołem w centrum. Z wieżyczki (podstawmy tu zwyczaj) widać jednak tylko ogromny teren przemysłowy i nowo budowane domy. Jeśli to pozycja narratora, jego wzrok starannie omija przeszłość. Życiorysy bohaterów widzianych z perspektywy lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie mają w sobie nic z sielanki awansu społecznego i socjalistycznej utopii. Pochodzenie chłopskie, wojna, praca przy wielkiej chemii konfrontuje każdą postać z trudnościami ponad siły i wpisana w system brutalnością. Ludzi bije straż przemysłowa i biją w roku 1970 pilnujący bramy pobratymcy-robotnicy. Bije milicja. Bicie przypomina się bohaterom, gdy wracają pamięcią do wojny. Przyjazd na Ziemię Odzyskaną, poprzedzona usilnymi staraniami praca przy „wielkiej chemii” miały ich wybawić od tej pamięci. Ani w symbolicznym zasobie traumatycznych reminiscencji, ani w skonkretyzowanych pasmach zdarzeń nie ma jednak miejsc czystych.

Zakończenie

Rozrastające się systematycznie Zakłady Chemiczne „Police” są obecnie częścią państwowej spółki Grupa Azoty. Stosują nowoczesne zabezpieczenia, by chronić ludzi i środowisko. Ciągłe rozbudowuje się osiedla mieszkaniowe. Powstają też trasy turystyczne. Regionalistyczna grupa oprowadza chętnych po ruinach dawnych Polic. Złomowisko-rumowisko jest wykorzystywane jako sceneria i tło filmów, teledysków, sesji zdjęciowych, w tym nawet ślubnych.

Ostatnio ruiny odegrały zbombardowane miasta ukraińskie w teledysku zrealizowanym przez Nyx Media – Rudyk Valya FT. Nadiia Riaboshtan – Koły dorosli hrajut u wjnu¹⁴.

Zapewne przygraniczny relikw Trzeciej Rzeszy nie rozpadnie się przez kolejne dziesięciolecia. Nowe Police będą szły pełną parą, dostarczając nawozy do ekstensywnej produkcji rolnej. Można założyć, że gdyby nie urządzony przez Niemców port, nie usytuowano by w tym miejscu wielkiej produkcji, będącej z kolei wynikiem sowieckiego wizjonerstwa gospodarczego. Rosjanie najpierw przez rok wywozili wyposażenie fabryk z zamkniętej enklawy polickiej, a następnie popierali budowę nowych gigantycznych zakładów do przetwarzania ich surowców. Ta gospodarcza kolonizacja ma długofalowe konsekwencje.

Historia Pölitz/Polic nie daje się ułożyć warstwowo¹⁵. Ze względu na pamięć o niewolniczej pracy podczas drugiej wojny światowej powinna pozostać nieciągła i raczej niewygodnie przylegająca; styczna, niemyślana jako zamknięty epizod. Trudno mówić o dokonanym procesie, pełnej absorpcji przeszłości, jakimś jej ukorzenieniu/porośnięciu na wzór tego, które zaszło na hałdzie fosfogipsu. Ślady są zbyt rozproszone, choć zarazem nie wymijalne – jak ruiny Hydrierwerke. Ambiwalencja powinna zostać nie tyle pokonana, ile opowiedziana, ujawniona.

Gdyby zastosować do opisu Polic kategorię „skażonego krajobrazu”, wprowadzoną przez Martina Pollacka¹⁶, trzeba by dodać, że jest to krajobraz paradoksalnie domagający się zauważenia, przysyłany przez sąsiedztwo nowoczesnego przemysłu, dostarczający pożywki ekstremalnym poszukiwaniom tła dla „czasu wolnego w terenie”¹⁷. Podwójnie skażony – odpadami produkcji i samej maszynierii do niej służącej oraz efektami pracy uśmiercających maszyn.

14 <https://www.youtube.com/watch?v=r7cXjanOO4M> (26.12.2022).

15 Por. *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Z. Chojnowski, E. Rybicka, Universitas, Kraków 2017. W książce znalazły się osobne studia poświęcone Puszczy Piskiej, Sudetom, Śląskowi, Warmii i Mazurom.

16 M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, przeł. K. Niedenthal, Czarne, Wołowiec 2014.

17 Pod taką nazwą działają strony na FB i YT, na których można znaleźć materiały o polickich rurowiskach.

Abstract:

Inga Iwasiów

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

Pölitz/Police: Tangential Stories

The article confronts two narratives related to the territory on which large production plants were situated: one by the German Third Reich and the other by the Poland's "recovered territories." The author examines how local history modifies the memory of a contaminated territory. Starting with the concept of the rhizome, the author analyzes the adjacencies, similarities, and demarcation lines employed by the narrators.

Keywords

landscape, industry, production novel, memories, production, slave labor